ECHO ZIEMI OPATOWSKIEJ
R. 1932

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena numeru 20 groszy.
Rok I. Opatów, 15-go lipca 1932 r. № 11.

ECHO ZIEMI OPATOWSKIEJ

DWUTYGODNIK NIEZALEŻNY,
OMAWIAJĄCY SPRAWY GOSPODARCZO-SPOŁECZNE i POLITYCZNE POWIATU.
Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

JEDNOŚCIĄ i PRACĄ — DO POTĘŻNEJ POLSKI!

Zagadnienie religji w pochodzie życia.

Liczne stworzył umysł ludzki pojęcia, różniące się treścią, dalekie swym celem, powabne swem brzmieniem. Niezależnie od naszej woli obraca się koło życia, żadna siła ludzka, żadna myśl genjalna nie potrafi go w biegu zatrzymać, zaś każdy jego tryb przynosi nowe jakieś zagadnienie, zrazu niejasne, niezrozumiałe, głębią swą nie dla wszystkich dostępne, budzące jakiś dziwny podziw i entuzjazm.... a potem szeroko omawiane, dyskutowane, wywołujące zaciekłe spory i waśnie.

I ma się wrażenie, jakoby działo się to w myśl prawa — prawa bezwzględnego, niepisanego i niezbadanego.... prawa nadziemskiego.

Tak wykwitły w tym tajemniczym pochodzie życia słowa wielkie i głębokie, wciąż obijające się o uszy nasze, słowa, jakiemi wciąż operujemy, często nie wnikając w ich sens i głębię. Są to: — moralność, etyka, prawo i.... religja.

Jakżesz często nadużywa człowiek powyższych pojęć, zakrywając niemi niby płaszczykiem swoje brzydkie „ja"! Jakżesz często nadużywa człowiek zwłaszcza słowa „religja". nie pojmując zupełnie jego znaczenia, wartośći i powagi!

Działo się to zawsze, działo się to wszędzie, gdzie tylko z tem ostatniem pojęciem się spotykamy. Bywało w dawnych czasach, w czasach ciemnoty i niewiedzy, że tumaniono ludzi ciemnych przy pomocy wypaczenia istoty religji; bywało, że religją poprostu kupczono. A gdy wreszcie „otworzono oczy" niektorym na ten niski stan rzeczy, gdy zorjentowano się w obłudzie i oszukańczych wyczynach, wtedy następowały walki religijne, tworzyły się różne sekty, wysuwające odmienne hasła i reformy; wtedy płonął ogień fanatyzmu religijnego, na którym niszczały dawne zasady i ginęli ich głosiciele.

Lała się wtedy obficie krew ludzka, która zrosiła ziemię niezliczonych krajów, a była to krew fanatyków, owianych często myślą wielką, bo myślą zbawienia ludzkości.

Zaś życie szło wciąż naprzód i naprzód, ginęły różne sekty i bractwa, a na ich gruzach powstawały nowe; ginął człowiek, lecz jego hasła i idee podejmował inny, bardziej odważny, bardziej wytrwały. Mijały w ten sposób pokolenia, lecz utrzymała się religja, pełniąca swoje zadanie, potężna i decydująca zwłaszcza w czasach dawniejszych, w dobie niskiego poziomu kultury i cywilizacji.

Człowiekowi nieokrzesanemu, niecywilizowanemu i nieuznającemu żadnego pardonu – pierwsza rzuciła religja zakaz kradzieży, zakaz morderstwa i cudzołóstwa, pierwsza wpoiła w niego fundamentalne zasady etyki i moralności. Przepotężnym i wszechwładnym był wtedy dla człowieka Bóg — słowo wielkie, straszne, niezrozumiałe. Któżby śmiał wtedy słowo to analizować i dyskusji poddawać, ktożby śmiał wtedy pod wpływem powątpiewania nad jego istnieniem się zastanawiać?

Lecz zauważyć się daje. że w miarę wzrostu kultury i oświaty zmienia się pogląd na religję i jej istotę, religja już nie jest tą wszechładną potęgą, uczącą ludzi żyć moralnie i uczciwie, każącą realizować w życiu zasady etyki i dobrze pojętej obyczajowości. Nie jest ona już wyłączną nauczycielką życia dlatego, że przychodzą jej w pomoc kultura i oświata, które w człowieku równie szczytne i hu-

manitarne zasady szczepią oraz kształcą.

Z tego też powodu — warstwy, stojące na wyższym poziomie kultury i bardziej oświecone, pod mniejszym pozostają wpływem religji, nie będącej — w ich przekonaniu — alfą i omegą życia, Zaś t. zw. warstwy niższe, do których kultura tylko w minimalnej części dotarła, kroczą w swem życiu wytrwale w myśl zasad religji, będącej dla nich świętą i nietykalną. Dla tych bowiem warstw jest Bóg nadal wszechpotężnym i wszechmożnym Panem świata, przed którym wszelka ludzka wola ugiąć się musi i powinna.

Jest to fakt wielce szczęśliwy i pomyślny, bowiem—w razie niezaistnienia tegoż człowiek, pozbawiony i zasad kulturalnych i bojaźni przed siłą wyższą, nie dużo różniłby się od człowieka pierwotnego. Zdają sobie z tego doniosłego zjawiska sprawę wszyscy zdrowo myślący działacze społeczni; za wielce doniosłe uważa je każdy, któremu dobro ogółu na sercu leży.

A jednak..... bywa, że jednostka, należąca do tego, lub innego ugrupowania politycznego, w swem naprawdę dziwnem i niepojętem zacietrzewieniu partyjnem chce wydrzeć tymże warstwom jedyne dobro moralne — religję i wiarę w Boga. Mam na myśli w tym wypadku warstwy ludowe, warstwy chłopskie, stanowiące w Polsce bogate źródło zdrowia i tężyzny narodowej.

Chłop polski, od praczasów wiernie oddany religji i mający głęboko zakorzenioną cześć przed Bogiem, zostaje w niektórych wypadkach dotknięty niezdrową ręką i niezdrową myślą, wżerającą się niby zatrute żądło w jego serce i umysł. A ten, kto to czyni, podmywa najtrwalsze może i najistotniejsze fundamenty narodu polskiego. Jest to jeden z najtrafniejszych przykładów, do czego doprowadzić może niemądre, źle pojęte, wyzute u swych podstaw od wszelkiej odpowiedzialności za losy ojczyzny, partyjnictwo.

Nikt bynajmniej nie twierdzi, że istnienie licznych partyj, różniących się swemi zasadami, hasłami i programami, szkodzi państwu. Przeciwnie – życie państwowe jest wtedy barwne, upstrzone rozmaitemi kierunkami i tendencjami, jest ono też wtedy ruchliwe i intensywne. Lecz należy sobie uświadomić, że tylko wtedy ma istnienie licznych partyj dodatnie dla życia państwowego skutki, gdy każda z nich ma na celu dobro państwa, na którego łonie żyje i rozwija się, gdy każda pragnie prześcignąć pracą zdrową i legalną inne partje, a to dla podniesienia powszechnego dobrobytu.

Gdy zaś powyższy cel, mający przyświecać stronnictwom, leży dzieś w zaświatach, zaś praca ich wyrządza jeszcze społeczeństwu szkody, wówczas taka wielopartyjność jest wielce szkodliwą i w ujemne skutki dla życia państwowego brzemienną.

Takąż właśnie, a nie inną jest praca nad odebraniem chłopu polskiemu wiary w Boga i religji, bez której stałby się bliskim nie człowiekowi XX wieku, lecz człowiekowi pierwotnemu. Wyrazić jednak należy niepłonną nadzieję, że tenże chłop daleko odrzuci od siebie zatrute strzały i będzie wytrwale kroczył szlakiem gorącej, niczem niepokonanej wiary.

I. K.

Polski port Gdynia i polska marynarka.

Nie będziemy już pisać o tem, czem Gdynia była dawniej, a czem jest dzisiaj i który to rząd zrobił z tej małej i biednej wioski rybackiej wielki i piękny port całego państwa polskiego.

Dlaczego zbudowrno Gdynię i dlaczego w budowę tego portu, w jego urządzenie, a także i rozbudowę samego miasta Gdyni włożono tyle miljonów złotych?

Na to wszystko trzeba odpowiedzieć następująco. Polska jest krajem rolniczym. Szeroka rzesza włościańska pracuje i żyje na roli. Dobrobyt jej zależy od wydajności ziemi i od dobrych cen za produkty rolne. Trzeba więc mieć w swoich rękach handel produktami i trzeba mieć wolną i pewną drogę do tych krajów, gdzie można dostać najlepszą cenę za wszelkie wytwory naszego gospodarstwa.

A czy Polska miałaby te wolne i pewne drogi, gdyby sobie nie wybudowała portu w Gdyni.

Przypatrzmy się temu bliżej. Polska ma z jednej strony za sąsiada Niemcy, które chcą nas zniszczyć gospodarczo i politycznie z drugiej strony leży bolszewicka Rosja, ktyra płonie rewolucją i tą chorobą chce i nasze państwo zarazić. Ani jeden, ani drugi z tych sąsiadów nie chce żyć z nami w dobrych stosunkach sąsiedzkich. Handel z tymi sąsiadami jest ciężki i bardzo niepewny. Dalej mamy sąsiada Czecha, który w czasie naszej walki z bolszewikami nie przepuścił przez swój kraj broni i amunicji, przysłanej nam przez Francję i przez Węgry na obronę. A wreszcie sąsiaduje z nami jeszcze na północy Litwa, która wysługuje się Niemcom i bolszewikom. A dopiero na małej części naszej granicy leży przychylna nam Rumunja, która, chociaż jest naszą przyjaciółką, przecież jest krajem rolniczym i naszego zboża nie potrzebuje. Jesteśmy więc jakby w kleszczach, otoczeni sąsiadami przeważnie zachłannymi i złymi, a przez ich kraje nie możemy się dostać swobodnie, pewnie i tanio do innych krajów, leżących poza niemi. Cóż więc pozostawało Polsce? Nic innego, jak tylko wybić sobie wolną drogę na morze i tam, na polskiem wybrzeżu wybudować własny port, stworzyć własną marynarkę i wybudować własne okręty, któreby morzem rozwoziły polskie towary do wszystkich krajów

zamorskich, nie oglądając się na naszych najbliższych sąsiadów.

I tak się też stało. Parę lat niezmordowanej pracy rządu Marszałka i parę lat mądrej gospodarki tego rządu dało Polsce i całemu narodowi wielki pnrt, jakby olbrzymie płuca, któremi swobodnie oddychać może całe życie gospodarcze naszego kraju. Gdynia dawniej mizerna wioska, to dzisiaj miasto, liczące przeszło 30 tysięcy ludności i liczne piękne budynki. Tam, gdzie były bagna i piachy, dzisiaj są szerokie kamienne brzegi, zabudowane magazynami, fabrykami i różnemi urządzeniami mechanicznemi, potrzebnemi do ładowania towarów na okręty i na zajeżdżające do portu pociągi.

A jak wygląda nasza flota? W tak krótkim czasie mamy już własne okręty towarowe i osobowe, obsługujące polskie wybrzeże i najbliższe wybrzeża sąsiedzkie. Nadto stale krążą cztery okręty osobowo-towarowe między Anglją a Polską i trzy okręty osobowe, jeżdżące stale z emigrantami z Polski do Ameryki i z powrotem. Wszystkie te okręty mają polską obsługę i polskich marynarzy. A jeżeli do tego dodamy marynarkę wojskową, w której z wielką ochotą służą synowie naszych włościan, to wszystko to razem, co zrobiono za rządów Marszałka na Morzu, stanowi wielką chlubę państwa i narodu. Przez wybudowanie portu w Gdyni i przez stworzenie polskiej floty handlowej wyswobodziliśmy nasz handel od złych sąsiadów. Otwarliśmy sobie wolną i tanią drogę przez morze do wszystkich krajów zamorskich i doprowadziliśmy do tego, że prawie połowę naszych produktów wysyłamy tylko przez morze i polskiemi okrętami. I da Bóg, że i resztę tą samą drogą w świat puścimy. W tym celu buduje się nową linję kolejową Górny Śląsk-Gdynia, aby towary, dowożone z kraju koleją, dochodziły do morza jaknajprędzej i jaknajtaniej. A gdy Niemcy na to wszystko patrzą i widzą, jak Polska uniezależnia się od nich w handlu i w stosunkach gospodarczych, wówczas ogarnia ich szał i wściekłość, gdyż silna gospodarczo i niezależna Polska jest dla nich przeszkodą do nowego rabunku i do nowej zawieruchy wojennej.

W. K.

Święto Morza.

(d) Władze centralne i Oddział Gdyński Ligi organizują w dniu 31 lipca b. r. w Gdyni „Święto Morza. Święto ma stać się wyrazem jednolitej opinji całego społeczeństwa polskiego, jeżeli chodzi o nasze granice zachodnie, wyrazem niezłomnej woli Narodu do obrony naszego dostępu do morza, jako gwarancji zachowania niezależnego ekonomicznego i gospodarczego bytu Polski.

W „Święcie Morza" weźmie udział duchowieństwo pomorskie z Ks. Biskupem Okoniewskim na czele, który dokona poświęcenia Bałtyku, portu, oraz floty wojennej, handlowej i rybackiej, przedstawiciela Władz Rządowych i Komunalnych, jak również organizacje, stowarzyszenia, związki i grupy regjonalne z całej Polski.

Każdy jadący na „Święto Morza" do Gdyni ma prawo wykupić za 70% wartości nominalnej bilet do wszystkich klas i na wszystkie pociągi. Tenże bilet ważny będzie na przejazd powrotny **bezpłatnie**.

Koszt dzienny utrzymania jednego uczestnika Zjazdu w Gdyni wyniesie od 5 do 10 zł., wraz z przejażdzką po morzu.

Z miasta i powiatu.

Wycieczka rolnicza.

Okręgowe Towarzystwo Organizacyj i Kółek Rolniczych w dniu 3 lipca r. b. zorganizowało wycieczkę rolniczą do Ogniska Kultury rolnej w Zdanowie, w której wzięło udział zgórą 125 osób z różnych Kółek Rolniczych i innych organizacyj.

Wycieczkowicze, pod kierownictwem fachowego personelu Zakładu Doświadczalnego, zwiedzili pola doświadczalne, zapoznając się ze zdobyczami doświadczeń z uprawą, nawożeniem i odmianami poszczególnych roślin uprawnych.

Zaznaczyć należy, iż Kierownictwo Zakładu Doświadczalnego okazało dużo troski i opieki dla wycieczki, delegując trzech fachowców dla zapoznania wycieczkowiczów z doświadczeniami, oraz jak corocznie, wszyscy wycieczkowicze zostali, po ukończeniu zwiedzania pól, ugoszczeni. Przyczem Pani Piątkiewiczowa osobiście kierowała przyjęciem wycieczkowiczów.

Koło Zjedn. Młodzieży w Miłkowie.

(d) Oddział Młodzieży ludowej zorganizowany w dniu 22/XI. 1932 r., został przeistoczony w dniu 20 lutego 1932 r. w Zjednoczony Związek Młodzieży woj. Kieleckiego. Praca kierująca się drogą kulturalno-oświatową rozwija się nadzwyczaj pomyślnie, gromadząc zastępy młodzieży. W krótkim czasie Koło zyskało ogólną sympatję u starszego pokolenia i szacunek u Kół sąsiednich bez różnicy na odcień oraganizacji, jak wieś i Patronaty. Koło wywiera ogromny wpływ na stronę etyczną młodzieży, a pod jego dobroczynnem działaniem ustały w Miłkowie bójki i waśnie nie licujące z godnością obecnego pokolenia. Pomimo ciężkich warunków materjalnych w jakich się dzisiaj znajdujemy, młodzież rekrutuje się w 90% ze sfer robotniczych, mając własną siedzibę ze sceną, gdzie odbywają się przedsta-

wienia amatorskie. Obecnie w zamiarach Koła jest zorganizowanie Komitetu budowy szkoły, która obsługiwałaby Miłków, Jędrzejów i Rzuchów.

W organizacji pracy Koła wybitny udział bierze Kierowniczka miejscowej szkoły p. Stefanja Wyrzykowska.

Najechanie pociągu na furmanki.

W dniu 10 lipca b. r. o godz. 7 rano pociąg towarowy № 622, zdążający z Sandomierza do Ostrowca, na przejeździe kolejowym pomiędzy stacjami Ćmielów—Jasice na 61/944 klm. najechał na furmankę—platformą należącą do Ruska Jana z Ostrowca, a naładowaną lemonjadą i uderzając platformy rozbił ją doszczętnie. Konie od tej platformę, ocalały i wyszły bez szwanku. Właściciel tejże platformy Rusek i jego furman Bernat Adam, po wjeździe na tor kolejowy – zobaczywszy biegnący pociąg, furmankę wraz z końmi zostawili na torze, a sami zbiegli i dlatego wyszli z życiem. Tuż za pierwszą platformą jechała druga również naładowana lemonjadą, a należąca do braci Deskiewiczów zam. w Ostrowcu, na której powoził furman Katok Herszek. Ponieważ było już za późno i Katok nie zdążył już furmanki cofnąć w tył, ani też jechać wprzód, bowiem przed nim stała już furmanka Ruska, przeto tył rozbitej platformy Ruska przez pociąg uderzył całą siłą w konie Leskiewicza, powożone przez Katoka Herszka i zabił je na miejscu, zaś sam Katok odniósł ciężkie obrażenia ogólne. Maszynista pociągu dawał sygnały, lecz nie mógł już wstrzymać pociągu, pędzącego dosyć szybko.

Po zatrzymaniu pociągu - służba kolejowa zabrała rannego Natoka do Kasy Chorych w Ostrowcu.

Przejazd kolejowy w danym miejscu przez służbę kolejową nie jest strzeżony.

Bracia Leskiewicze Stanisław, Jan i Kazimierz, dowiedziawszy się o zabiciu ich koni przez pociąg, przybyli na miejsce wypadku taksówką, gdzie rzucili się na Ruska Jana i ciężko go pobili, zadając mu szereg ran kamieniami po głowie za to, jakoby z jego przyczyny miał miejsce omawiany wypadek, ponieważ jako właściciele fabryk lemonjady – konkurują między sobą. Rusek w obronie własnej użył broni rewolweru, posiadanego legalnie i ranił w rękę Leskiewicza Kazimierza, którego odwieziono do szpitala Kasy Chorych w Ostrowcu.

Dochodzenie prowadzi się.

Wycieczka Zjedn. Młodzieży.

Zarząd Okręgu urządził w dniu 3 lipca b. r. wycieczkę z całego powiatu do Ogniska Kultury rolnej w Zdanowie, pow. Sandomierskiego. W wycieczce wzięło udział z górą 250 członków organizacji z 40 Kół. O godzinie 10-tej rano zaczęła ściągać młodzież na furmankach i rowerach, przywożąc z sobą orkiestrę. O godzinie 13-tej wycieczkowicze, podzieleni na grupy pod przewodnictwem pracowników Ogniska, wyruszyli na zwiedzanie fermy.

Pracownicy Zakładu udzielali informacyj ogólnych i odpowiedzi na pytania, któremi zarzucali ich zwiedzający.

Po powrocie z pól administracja Zakładu podejmowała młodzież podwieczorkiem, za który tą drogą składamy serdeczne podziękowanie.

Po podwieczorku urządzono zabawę taneczną. Zmiana pogody zmusiła do wczesnego opuszczenia miłej i gościnnej fermy.

W powrotnej drodze część uczestników zatrzymała się z muzyką w Lipniku, urządzając zabawę taneczną.

Celem wycieczki było zapoznanie się młodzieży w związku z prowadzeniem konkursów przysposobienia rolniczego z działalnością Ogniska Kultury rolnej nad podniesieniem rolnictwa.

PLOTKI.

Ogórki i tango.

Czyż mogą być gorsze miesiące w Opatowie jak lipiec i sierpień. Za przeproszeniem i nie urażając naszego sympatycznego pana burmistrza, prócz przedziwnego kurzu, konserwowanego z jaknajwiększą pieczołowitością i czułością, którego każden pyłek ma swoje przeznaczenie i miejsce w odpowiednich obywatelskich płucach, nic wynaleść do feljetonu nie można. Często szukam dziury w całem, bo wszak pisać trzeba, ba, kiedy ani całego, ani dziury, nawet tak spostrzegawczy i bystry, jak znany już nam dobrze p. O. (p. Opatowianin) też by nie znalazł.

Są dziury ale w kieszeniach, zresztą o tem wspominać nie warto, gdyż jest to aż nazbyt dobrze znane i banalne. Ale do czego dochodzi ta dziurawa nędza, jeżeli jeden z tutejszych mieszkańców owszem, owszem, lubiący czasami dziennikarstwo (nie dawno debiutował) nie ma 20 groszy by zapłacić za przeczytany egzemplarz „Echa“. Wobec wyraźnej ciekawości i *miłości* do naszego dwutygodnika, zatrzymuje kolportera niosącego świeży nakład, każe sobie dać egzemplarz, przeczytuje na ulicy od deski do deski, poczem wręcza z powrotem ogłupiałemu sprzedawcy.

Ile w tym odruchu mieści się regjonalizmu, przywiązania, ciekawości, oszczędności i delikatności!

Podkreśliłem ten przejaw ekonomji, jako mogący każdemu zaimponować. A przyznają Szanowni Czytelnicy że zaimponowanie w Opatowie nie jest tak łatwe.

Nigdzie tak pięknie nie tańczą tango, jak w gimnazjum opatowskiem. Styl, finezja, giętkość i pewność ruchów – zupełnie jak w Argentynie;

odrazu widać, że wychowanie fizyczne jest postawione na wysokim poziomie. O ileby przyjechał tu oryginalny argentyńczyk i przekonał się jak Opatów wysubtelizował ten upajający taniec, z pewnością łzy popłynęłyby mu z oczu jak groch na ścianę, a potem zatańczył naszego kochanego polskiego mazura i oberka. On, daleki syn południa, z pewnością wyczułby prawdziwe piękno, czego obecna młodzież odczuć już nie potrafi.

Zmieniają się czasy, zmieniają się ludzie. Kilkanaście lat temu tańczono tango przy drzwiach zamkniętych, dzisiaj zaś tańczą go nawet dzieci – wobec rozentuzjamowanych ojców, matek i ciotek własnych i cudzych.

Ciekawe, jakie tango przyniesie nam rok przyszły?

Jedno tylko można twierdzić że tango, jak tango, ale że urzędnik będzie na pierwszego kwitował jedynie prawo nazywania się urzędnikiem, to fakt. Będzie sobie taki honorowy urzędnik tańczył nago, już wtedy zupełnie orginalne argetyńskie tango – z przepaską na biodrach skonstruowaną ze starych spodni.

Wtedy to będą prawdziwie ogórkowe czasy.

Łysy Jegomość.

Praca regjonalna w „Związkach Młodzieży“.

Tak często słyszymy w czasie rozmowy, jak ktoś opowiada o nieznanej nam okolicy, o innych krajach, jednem słowem przeważnie lubimy chwalić to, co obce, zaś swojej ojczyzny, a często nawet okolicy, w której mieszkamy, nie znamy. Bardzo często się zdarza, że lubimy urządzać wycieczki nawet daleko, a nie znamy swojego osiedla. Powiecie jakto, przecież mamy oczy; tak, zupełnie słusznie, można mieć oczy, a nie widzieć, to się nazywa nie zwrócić na coś uwagi. Trzeba umieć patrzeć okiem regjonalisty. Co to jest ten regjonalista. To taki sam człowiek jak i my – tylko chce i umie podpatrzeć te przepiękne krajobrazy okolicy – znajdzie jakiś napis, odczyta go, przesłucha te legendy, które sobie nieraz młodzież opowiada, siedząc pod ścianą lub na trawniku pod drzewem. Podsłuchuje akcent mowy — zauważy specjalne dla okolicy wyrażenia, swoje zwyczaje i t. d. jednem słowem będzie miał uszy i oczy regjonalnie otwarte. Przeważnie pracą społeczną na wsi kieruje nauczyciel, ten napewno nie będzie wam szczędził wskazówek i rad jak wziąć się de tej przemiłej pracy.

Trochę chęci i wszystko gotowe. Zatem wyjdźmy na świat i patrzmy, słuchajmy a wiele nauczyć się możemy.

W naszej okolicy Opatowa jest tak b. wiele pamiątek historycznych, obok których nieraz przechodzicie, nie zwracając uwagi. Zainteresujcie się trochę – poznajcie, co nasze; bo to drogie, a wtedy jeszcze lepiej potraficie uhodować tę polską ziemię. Dzielcie się z waszemi wrażeniami w naszym poczytnem piśmie „Echu Opatowskiem“ a wtedy przez urządzenie częstych wycieczek wiele nauczyć się możecie. O ile zajdą dla Was jakieś wątpliwości chętnie mogę Wam służyć wyjaśnieniami a nawet mogę przyjechać z aparatem fotogr. Niechaj od obecnej chwili Wasz głos regjonalny znajdzie odgłos w „Echu Opatowskim.

Zatem patrzcie i piszcie, a z tych wiadomości może powstać wielka księga historyczno-regjonalna naszego powiatu.

Wolf Edward.

Kronika Ostrowiecka.

Zebranie B. B. W. R.

Dnia 6. b. m. odbyło się przy licznym udziale zaproszonych zebranie, któremu przewodniczył prezydent miasta p. Sokół Michał. Po zagajeniu zebraniu przez p. o. prezesa Rady Grodzkiej Grodzińskiego wygłosił piękny i rzeczowy referat na temat polityki zagranicznej poseł Madejski. Następnie poseł Gościcki umiejętnie zobrazował ustawodawstwo socjalne i zagadnienia pracownicze. Po referatach wywiązała się gorąca dyskusja, w toku której posłowie udzielali wyczerpujących wyjaśnień na postawione im pytania.

Nowa organizacja.

Z inicjatywy Związku Legjonistów, a szczególnie jego wiceprezesa Rzewuskiego przystąpiono do zorganizowania młodzieży akademickiej na tut. terenie. Dnia 3 b. m. odbyło się pod przewodnictwem p. kap. Bednarza-Stwosza zebranie informacyjne, na którem zaznajomiono obecnych ze statutem i zadaniami Legjonu Młodych i uchwalono zwołać zebranie walne na 9 b. m. Na zebranie to przybyło 30 akademiczek i akademików oraz przedstawiciel Zarządu Głównego Legjonu Młodych, Buszkowski, dyr. gim. państw. Romiszowski i przedstawiciele Rady Grodzkiej B. B. W. R. Zw. Legjonistów, Rezerwistów i Peowiaków. Po zagajeniu p. Rzewuskiego przemawiali p. p. Buszkowski, dyr. Romiszkowski i inni. Następnie przystąpiono do wyborów z tem, że się ograniczono do wyboru komendanta w osobie p. Mularskiego, który ma dokooptować 3 referentów komendy. Odśpiewaniem I-szej Brygady i wzniesieniem okrzyków na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Prezydenta Rz. P. i Marszałka Piłsudskiego zakończono zebranie.

Kolonje letnie.

W maju b. r. Zarząd Związku Rezerwistów rozesłał do swych członków ankiety w sprawach organizacyjnych i odnośne zorganizowania kolonij letnich dla niezamożnych i bezrobotnych członków.

Poinformowany o tem p. Starosta Wodnicki okazał duże zainteresowanie dla tej sprawy, przyrzekając wydatną pomoc w przeprowadzaniu tej akcji. Ponieważ zgłosiła się nie duża ilość dzieci, Zarząd zrezygnował z urządzenia samodzielnej kolonji, lecz za wybitnem poparciem p. Starosty przyłączył się do kolonij. urządzonych staraniem Społecznego Komitetu dla niesienia pomocy bezrobotnym. Na zaproszenie Związku p. dr. Filus bezinteresownie zbadał dn. 3 b. m. stan zdrowotny dzieci rezerwistów, a dnia 5 b. m. nastąpił wspólny wyjazd dzieci pod opieką p. prof Godziny. Spodziewane pomyślne rezultaty pobytu na kolonji, pozostającej pod patronatem W.P. Starościny, Wodnickiej, która już w tych dniach odwiedziła kolonję, wyprowadzą wielu członków, którzy ociągali się z wysyłaniem swych dzieci, z błędu i w przyszłym roku z pełną ufnością powierzą swe dzieci.

Uroczystość górnośląska.

Z inicjatywy i na zaproszenie Związku Rezerwistów odbyło się dnia 4 b. m. w sali Rady Miejskiej zebrania dla omówienia urządzenia uroczystości 10-cia przyłączenia Górnego Śląska do Macierzy w połączeniu z manifestacją przeciw hitlerowskim zakusom. Na 33 naznaczone organizacje przybyło 27 przedstawicieli. Po zagajeniu przez prezesa Związku, p. Pietrzykowskiego, wyłoniono komitet do którego weszli m. i. p. p. Zabłocki jako przewodniczący, Pietrzykowski jako zastępca i Leonciński jako sekretarz. Uchwalono uroczystość tę urządzić w niedzielę, dnia 17 b. m. Przebieg tejże będzie następujący: O godz. 10-tej msza polowa na rynku, o godz. 11-tej okolicznościowe przemówienia dwóch wybitnych prelegentów. Potem uczestnicy uroczystości ruszą pochodem ulicami miasta, niosąc aktualne transparenty. Również jest projektowany udział w pochodzie dzieci górnośląskich, które bawią tutaj na kolonji.

Życie Sportowe.

Piłka nożna znalazła w naszym grodzie liczne rzesze amatorów, na co wskazuje chociażby pokaźna liczba klubów p. n., -- a urządzone przez nie częste mecze są licznie uczęszczane. Dla zobrazowania podajemy, że dotychczas są czynne: Klub Sportowy Zakł. Ostrow. (K. S. Z. O.) K. S. „Strzelec" K. S. T. U. R., Ż. Kl. S. „Makkabi i Gwiazda, Policyjny Kl. Sp. Ostatnio powstał nowy klub sportowy przy Związku rezerwistów, który trenuje się pod wytrawnem fachowem kierownictwem kap. Bednarza-Stwosza. Ciekawscy z wielką niecierpliwością oczekują pierwszej rozgrywki rezezwistów, a wtajemniczeni przepowiadają temu zespołowi piękne trjumfy. Oby nadzieje nikogo nie zawiodły.

Pożary.

Dnia 7 b. m. piorun uderzył w domostwo Błaszczaka Rocha na Boksycce. Pomoc straży pożarnej z powodu braku wody była bezowocna.

Dnia 8 b. m. spłonęły zabudowania w Janiku - Przyczyna pożaru nieznana.

Od Redakcji.

Jeszcze raz zwracamy się z prośbą do P. T. Korespondentów i autorów licznych artykułów, któremi jesteśmy stale zasypywani, o równoczesne zamieszczanie w pismach do Redakcji swych nazwisk i adresów.

Rozumiemy, że nie zawsze autor życzy sobie ujawniać swe rodowe nazwisko i z wielu względów woli ukrywać się pod kryptonimem lub inicjałami, jednakże redakcja ze względów formalnych musi być w posiadaniu właściwego nazwiska, które pozostaje tajemnicą redakcyjną i może być ujawnione jedynie na życzenie władz sądowych.

Z wyżej podanych względów bardzo dużo artykułów, nadających się do druku, idzie do kosza. Ażeby więc w przyszłości uniknąć nieporozumień i straty czasu, prosimy o zastosowanie się do naszej prośby.

Kronika strażacka.

Szewna. Dnia 3 lipca r. b. mieliśmy u siebie zjazd straży pożarnych, połączony z zawodami. Jest to pierwszy tego rozdaju zjazd w Szewnie i przyznać trzeba był bardzo na czasie, gdyż Straż nasza, aczkolwiek znajdująca się w ciężkich warunkach finansowych - pokazała, co można dobrego zdziałać, jeśli praca idzie harmonijnie, a jednostki, stojące na czele placówek społecznych, wypnlniają sumiennie przyjęte na się dobrowolnie obowiązki. Zawody zaszczycili swą obecnością przedstawiciele władz okrgowych duchowieństwa oraz rożnych instytucyj społecznych. Na uwagę zasługuie przepiękne kazania ks. prałata Gąsiorowskiego, o głębokiej treści i pięknej formie, w której scharakteryzował działalność i potrzebę straży pożarnych. Odbyta defilada oraz ćwiczenia pokazowe przekonały nas, iż możemy spać bezpieezni, mając takich stróżyw, czuwających nad naszem bezpieczeństwem. Uroczystość strażacka zakończona została wspólnem przyjęciem, zorganizowanem przez Straż Szewieńską, w której wzięło udział grono osób z pośród duchowieństwa z ks. parałatem Gąsiorowskim na czele, przedstawiciele władz okręgowych, straży pożarnych okolicznych, gminy Częstocice i t. d. Wygłoszone mowy przez ks. prał. Gąsiorowskiego, Insp. Ubezp. p. Kozińskiego, instr. G. Cieślickiego, nacz. rejonu Zegrzdy i innych nacechowane były optymizmem i wiarą,

iż strażactwo nasze mimo cięskich warunków finansowych przy wspólnym ogólnym wysiłku społeczeństwa rozwijać się będzie nadal pomyślnie i nie ustanie w twórczej pracy dla dobra Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, na której też cześć, jak również na cześć Pierwszego Obywatela Polski Prof. Ignacego Mościckiego i Marszałka Piłsudskiego wzniesiono gromkie okrzyki.

Wieczorem odbyło się przedstawienie pod reżyserją ks. kapelana Straży Dusińskiego, który też oddany jest całą duszą Straży Szewieńskiej. Żałować tylko wypada, iż w dniu tym nie mogła się odbyć uroczystość poświęcenia remizy Straży, wybudowanej głównie staraniem jej prezesa p. Szczurka Wojciecha, oraz skarbnika i gospodarza straży

---

Dnia 5 lipca r. b. odbyło się konstytucyjne posiedzenie Zarządu Okręgowego Zw. Str. Pożarn. w Opatowie. Po dokonanych uzupełniających wyborach. Jednomyślnie wybrano: Prezesem Starostę p. Józefa Wodnickiego, V. Prezesem p. Dr. B. Glińskiego, skarbnikiem p. E. Świestowskiego, sekretarzem p G. Cieślickiego. Przytem w skład zarządu wchodzą p. p. W. Jatczyk, M. Kucharczak, St. Koziński, W. Stefański, B. Świątek i J. Turketti. Z ważniejszych uchwał m. in. postanowiono zainteresować wszystkie straże obroną przeciwgazową, oraz zorganizować wycieczkę na Zjazd Walny do Warszawy, mający się odbyć 14 i 15 sierpnia r. b.

Dowiadujemy się iż w tych dniach przeprowadzał niespodziewaną lustrację Okręg. Zw. Str. Poż. w Opatowie Inspektor Wojewódzki Straży Pożarnych i że w najbliższym czasie (lipiec sierpień, wrzesień) — będzie wizytował straże w powiecie.

Ożarów. (c) W dniu 12 czerwca r. b. odbyły się rejonowe zawody strażackie z udziałem 11 Straży pożarnych. Wielkie zainteresowanie publiczności miejscowej oraz okolicznych a nawet bardzo odległych wiosek, jak również stawienie się na zawody wszystkich wyznaczonych straży, dowodzi iż pożarnictwo naszego rejonu pod względem organizacyjnym i wyszkoleniowym stoi bardzo wysoko. Jako stały bywalec na zawodach stwierdzić muszę ogromną różnicę w wyszkoleniu straży i sprawności organizacyjnej w porównaniu np. z r. 1928, 1929 — kiedy to na zawody przybywało zaledwie parę drużyn słabo wyszkolonych. Na uwagę zasługuje doskonała postawa wszystkich drnhów strażaków, defilujących przez Rynek przed swymi władzami.

Dzieci najbiedniejszych na Kolonjach letnich.

Stary polski dworek wśród pięknego parku — oto miejsce gdzie są zorganizowane kolonje letnie dla dzieci przez Powiatowy Komitet Pomocy Bezrobotnym pod zarządem Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Opatowie. Folwark p. Reklewskiego Czajęcice pod Waśniowem rozbrzmiewa gwarem i śmiechem dziatwy obojga płci nabierających zdrowia pod nadzorem nauczycielek i nauczyciela i pod czujnym okiem przewodniczącej Z. P. O. K. p. Starościny M. Wodnickiej. Dzieci najbiedniejszych z Ostrowca i Opatowa w ilości 69 sztuk, zapominają o codziennych kłopotach i braku racjonalnego odżywiania się, żyją słońcem i znakomitem pokarmem. Duże widne pokoje, wygodne i czyste łóżka, tworzą całość. już nie kolonji letnich, ale sanatorjum.

Miałem możność poznać dzieci przed wyjazdem na letnisko: chude, blade, anemiczne, jednym słowem skóra i kości. Po przybyciu do Czajęcic t. j. zaledwie po ośmiu dniach od ostatniego widzenia, nie poznałem maleństw: opalone, wesołe, czyste, no i przy przedziwnym apetycie. Żebym nie widział na własne oczy, nie dałbym wiary że dziesięcioletnie stworzenie (a nawet i młodsze) może tak wielką ilość skonsumować.

Pobudka rano o godz 7-ej, śniadanie o godzinie 8-ej (dwa kubki białej kawy z bułkami), obiad o dwunastej (zupa, pieczyste z jarzyną i owoce, prócz środy i piątku w które to dnie mięso zastąpione jest jarzyną) podwieczorek o 4-ej (mleko i bułki z masłem), kolacja o 7-ej (zupa, mleko i t. p.)

Po obiedzie dzieci śpią przymusowo dwie godziny.

Podziwiałem te wygłodniałe stworzenia, które potrafją zjeść po trzy talerze esencjonalnej zupy, po dwie porcje pieczystego i niezliczoną ilość owoców. Biedactwo takie wstaje od stołu, popuszcza pasa i ledwo dźwiga swój wypasiony brzuszek.

Gry, śpiewy i zabawy stanowią część rozrywkową.

Musimy przyznać że Powiatowy Komitet zajął się nadzwyczaj gorliwie kolonjami letniemi i że p. Starościoa M. Wodnicka cały swój zapał i energje oddaje biednym maleństwom.

Cztery tyodnie spędzone w tak świetnych warunkach nie wątpliwie poprawią zdrowie kolonistów i kolonistek by ustąpić od 1 sierpnia miejsce naszym pensjonarjuszom.

Wyjeżdżałem z uczuciem, że są jeszcze ludzie na świecie, którzy rzeczywiście kochają bliźnich.

W. D.

Odpowiedzi Redakcji.

P. T „M“ z Opatowa. Piszemy „P. T.“, gdyż nie wiemy do jakiego rodzaju zaliczyć autora czy też autorkę anominowego artykułu bez tytułu, w odpowiedzi. — na nasz artykuł wstępny „Poronieni zdobywcy świata“. Żałujemy mocno że P. T. „M“ nie zamieścił (a) swego nazwiska, wskutek czego drukować nie możemy, — co dało by się urzeczywistnić po wprowadzeniu w naszem dwutygodniku „Działu dla dzieci i młodzieży“. Radzimy po uzupełnieniu podpisem, skierować do właściwego organu „Płomyk“ ewentualnie „Przyjaciel Dzieci“ w Warszawie.

Morderstwo Sekretarza Pow. P. P. ś. p. Józefa Snopkiewicza.

W dniu 14 b. m. o godzinie dwunastej w nocy został otruty Sekretarz Pow. P. P. Józef Snopkiewicz. Zmarły wieczór spędził u zastępcy Insp. Szkolnego Z. Plebańczyka, z którym razem wyszedł na ulicę. O godz. 12-ej na ul. Kilińskiego około domu Nr. 24 usłyszano jęki. Nadbiegli przechodnie poznali w konającym, sekretarza Snopkiewicza, który już będąc w agonji zeznał, iż został otruty przez Plebańczyka. Przeniesiony do szpitala zmarł. Świadkowie stwierdzają że Ś. p Snopkiewicz szedł razem z Plebańczykiem, a w chwilę potem widziano jakąś postać uciekającą ulicą Piłsudskiego.

Tejże nocy o godz. 4-ej przybyła policja do mieszkania Plebańczyka, znalazła go w stanie nieprzytomnym z objawami otrucia. Po przewiezieniu do szpitala i wypompowaniu żołądka, odzyskał przytomność, lecz do winy się nie przyznaje. Na rozkaz władz. prokuratorskich, Plebańczyk został aresztowany, a sprawa prawdopodobnie pójdzie trybem doraźnym.

Ze względów zrozumiałych śledztwo okryte jest ścisłą tajemnicą.

Śmierć ś. p. Snopkiewicza ogólnie cieszącego się wielką sympatją i szacunkiem, wywarła ogromne rozgoryczenie.

№ E. 394/32.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Opatowie I rew. L. Koziński na mocy art. 1030 ust. post. cyw. podaje do wiadomości że w w dniu 29 lipca 1932 r. o godz. 10 rano w osadzie młynarskiej Chrusty gm. Iwaniska, odbędzie się sprzedaż z licytacji ruchomości Majera Rozenberga na pokrycie jego długu na rzecz Szmula Tenenbauma w kwocie 171 zł. wraz z %% i kosztami. Przedmioty wystawione do licytacji jako to wialnia i maszyna z kieratem oszacowane do sprzedaży na 250 zł. obejrzeć je można w dniu i miejscu licytacji

Komornik Sądowy (—) **L. Koziński.**

№ E. 426/32.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Opatowie I rew. L. Koziński na mocy art. 1030 ust. post. cyw. podaje do wiadomości że w dniu 3 Sierpnia 1932 r. o godz 10 rano w Opatowie przy sklepie dłużnika odbędzie się sprzedaż z licyacji, ruchomości Dona Kohana na pokrycie jego długu na rzecz Szlamy Goldmana w kwocie 171 zł wraz z %% i kosztami. Przedmioty wystawione do licytacji jako to: gramofon firmy „Puschephone" oszacowane do sprzedaży na 210 zł. obejrzeć je można w dniu i miejscu licytacji.

Komornik Sądowy (—) **L. Koziński.**

KOMUNIKAT.

Tymczasowa Komisja Zarządzająca Oddziału Związku Legjonistów Polskich w Opatowie, podaje do wiadomości, że przystąpiła do ewidencjonowania i weryfikacji członków Oddziału. Wobec powyższego, wzywa wszystkich zamieszkałych na terenie powiatu, posiadających w myśl § 6—8 obowiązującego statutu prawo należenia do Związku, do złożenia w terminie do dnia 1 sierpnia 1932 roku dokumentów w oryginale, bądź też w należycie uwierzytelnionych odpisach, celem zaciągnięcia na listę członków Związku.

Zaznacza się, że obowiązek złożenia powyżej wspomnianych dokumentów dotyczy wszystkich dotychczasowych Członków Oddziału Powiatowego Związku Legjonistów w Opatowie.

Dokumenty należy składać bądź osobiście, bądź też listem poleconym pod adresem;

Tymczasowa Komisja Zarządzająca Oddziału Związku Legjonistów Polskich w Opatowie ul. Sienkiewicza 13.

Przewodniczący Tymczasowej Komisji Zarządzającej:
(-) *St. Mońkowski.*

Sekretarz:
(-) *St. Kowalik.*

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Opatów Kiel., ul. Kilińskiego № 24.
Konto czekowe: Komun. Kasa Oszczędn. pow. Opatowskiego
P. K. O. № 647-41.

Prenumerata wynosi:

Rocznie	Zł. 4.—
Półrocznie	Zł. 2.—
Kwartalnie	Zł. 1.—

Cennik ogłoszeń:

1/1	Zł. 100.—
1/2	Zł. 50.—
1/3	Zł. 33.50
1/4	Zł. 25.—

Wiersz 1 mm. — 50 gr.
Ogłoszenia w tekście 50% drożej.
Rękopisów nie zwracamy.

Wydawca — **Komitet Wydawniczy.** Redaktor — **Władysław Dybowski**

Redaktor przyjmuje: w poniedziałki i czwartki od godz. 5-ej do 7-ej. wiecz.

Drukarnia A. Słupowski i Ska Opatów.

Biblioteka UJK Kielce
UJK
C0071012